ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj N 10.

OREDOWNIK
[illegible]

Przedpłata kwartalna
[illegible] 17 [illegible]

ORĘDOWNIK.

№ 53.

OGŁOSZENIA
przyjmują się w wszystkich językach za opłatą [illegible]

LISTY
[illegible]

Rękopisma
nie zwracają się, ale się niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Znal. ś. Szczepana
Jutro: Dominika w.

Poznań, czwartek 3 sierpnia 1871.

Słońca wschód 4^{23} zach. 7^{46}.
Długość dnia 15 godz. 23 min.

Od Ekspedycyi.

Osobny abonament na **sierpień i wrzesień** wynosi z przesyłką do domu **12 i pół** sgr. w Poznaniu; na prowincyach **17 i pół** sgr. Abonenci na prowincyach zechcą abonament wprost do Ekspedycyi nadsyłać, albowiem poczta abonamentu na 2 miesiące nie przyjmuje. Egzemplarze będą odbierali pod przepaską **franko**.

Komunizm polityczny.

Dziwny to i pamiętny ów rok 1871. W którąkolwiek obrócisz się stronę, zewsząd zalatuje cię jakiś prąd komunistyczny, który niesie zniszczenie wszystkiemu, co się tylko nazywa „własnością.“ Zdaje się, jakoby się ludzie nałykali dymu, który rozniósł wiatr po zgorzałych gmachach, podpalonych zbrodniczą ręką komunistów paryskich, i dostali zawrotu głowy. Z jednej strony przemawiają w imię zasad komunizmu społecznego i odgrażają się własności prywatnej; z drugiej strony głoszą zasady komunizmu politycznego i odgrażają się wszystkiemu, co stanowi przyrodzoną własność narodową. Są to dwa prądy zarówno trapiące społeczeństwo europejskie wichrzące spokojem publicznym i podkopujące podstawy rzetelnego postępu i pomyślności.

Dla nas komunizm polityczny nie nowiną, bo od wieku przywykliśmy do niesłusznych napaści na narodowość naszą, dziś wszakże prąd komunizmu politycznego silniéj w nas uderza, aniżeli kiedykolwiek. Zdaje się, jak gdyby wszyscy, dla których jesteśmy solą w oku, uwzięli się na to, aby odmawiać nam przyrodzonych praw narodowych, aby nam wydzierać z serca nawet poczucie, samowiedzę narodowości naszéj. Kuszą się o to wielcy i mali. Pierwszy minister niemiecki zaparł w Berlinie posłom naszym charakteru narodowego, pierwszy burmistrz w Poznaniu udawał przy obejmowaniu swego urzędu, że nic nie wie o Polakach. W Gdańsku wpadło także pierwszemu burmistrzowi na myśl święcić stuletnią rocznicę jakiegoś ponownego połączenia Prus Zachodnich z państwem pruskiém. W Gazecie Gdańskiéj zalecano niedawno temu administracyjne środki, zapomocą których można by w kilku latach wyrugować język z szkół polskich, a w Gazecie Śląskiéj jakiś komunista polityczny woła: precz z Polakami na Górnym Śląsku!

Swego czasu mówiliśmy z kolei o tych atakach na narodowość naszą, dziś wypada [illegible] wspomnieć o politycznym komuniście Gazety Śląskiej.

Miesiąc temu pisaliśmy o rozruchach górników w Krolewskiej Hucie, zwróciliśmy uwagę czytelnika na rzeczywistą przyczynę tych smutnych wypadków i dodaliśmy wtedy, nie bez słusznych powodów, że sprawa moralnie a skutkiem tego i materyalnie uciśnionego ludu polskiego na Górnym Śląsku musi być publicznie wytoczoną, bo poczucie siebie, ruch życia zaczyna się w nim coraz bardziej wzmagać. Z powodu tego jedno z naszych pism polskich, z pobudek, w które nie chcemy głębiej zaglądać, wystąpiło z skargą na nas, że wystąpieniem w sprawie rozruchów górników Królewskiej Huty możemy sprowadzić stan oblężenia na cały Śląsk Górny i przyczynić jeszcze więcej utrapienia dla i tak już utrapionego ludu polskiego!! Są zaczepki, na które się za wiele odpowiada, gdy się nad niemi ramionami wzdryga, to też dzisiaj puszczamy je tem chętniej mimochodem, gdy to, cośmy przed miesiącem wypowiedzieli, znalazło skąd inąd swe potwierdzenie. *Katolik*, pismo polskie, wychodzące w Krolewskiej Hucie, nie wystąpiło przeciw naszemu zapatrywaniu się na położenie ludu górnośląskiego; *Gwiazdka Cieszyńska*, dobrze obeznana z stosunkami Górnego Śląska, prawie dosłownie powtórzyła nasze uwagi. A czy fakta same, które zaszły w ciągu ostatniego miesiąca, nie stwierdzają tego, cośmy wówczas powiedzieli. Zaledwo sprawa rozruchów w Królewskiej Hucie nieco przycichła, wydał Książę na Pszczynie list do jednego z kapłanów w swoich dobrach, w którym robił duchowieństwu niesłuszne zarzuty, ze przy ostatnich wyborach do sejmu niemieckiego używało nieprawnych środków do agitowania między wyborcami czyli, mówiąc innemi słowy, — podburzało lud polski. Nie twierdzimy bynajmniej, ażeby list ten był w bezpośrednim związku z rozruchami w Królewskiej Hucie, wszakże był on w związku ścisłym z sprawą ludności polskiej na Górnym Śląsku. Dla tego też odpowiedziało nań osobno duchowieństwo w obronie własnej i osobno „wiarusy powiatu pszczyńskiego,“ a w odpowiedzi swéj powiadają wyraźnie, że przy ostatnich wyborach nie duchowieństwo, lecz my **chłopi wiejscy** wystąpiliśmy w obronie praw naszych, żądając, aby książę Raciborski, jeżeli chce być obranym, przesłał nam czarne na białem, że w rajchstagu bronić będzie **praw narodu, pokoju konfesyjnego i wolności wiary**, zagwarantowanéj nam w pruskiéj konstytucyi. Jest to niezaprzeczony dowód, że lud polski rucha się na Górnym Śląsku, gdy od posłów żąda, aby mu „czarno na białem“ dali, że będą bronili praw jego.

Że zaczepki narodowości polskiej na Górnym Śląsku tak często spotykamy w wrocławskich gazetach, właśnie po rozruchach w Królewskiej Hucie, ma to niewątpliwie także głębszy powód. Z powodu rozruchów górników powstała prasa niemiecka na agitacye duchowieństwa i im przypisywała przyczyny tychże, teraz zaczepiają też same pisma i katolicyzm i narodowość polską i pojawiają się jakieś pogańskie głosy domagające się, aby jedno i drugie zniszczone zostało. Skąd dzisiaj w niemieckich gazetach wrocławskich te wiadomości ostrzegające, że między ludem polskim nurtują „Jezuici?“ — że jakiś misyonarz przez lud „Jezuskiem“ nazwany, zawracał mu głowy? Skąd ten alarm, ażeby użyć jak najgwałtowniejszych środków, choćby i „ofiarę ponieść,“ by tylko wytępić do szczętu lud polski! W ludzie tym zaczyna się widocznie budzić dusza, inaczéj nie napastowanoby go tak gwałtownie.

Owego komunistę politycznego, o którym wyżéj wspomnieliśmy, musiało snać złe zawiać, bo nie zdarzyło nam się dotąd czytać coś podobnego w prasie niemieckiéj. Woła on na całe gardło w *Schlesische Ztg*, w jakiemś chorobliwem usposobieniu, że jednem „z waryactw,“ któremu wiek nasz podlega, to poszanowanie dla języka ojczystego! To „waryactwo“ jak pisze, opętało Czechów. I jakież skutki z tego? Oto Czesi, którzy przed 50 laty wstydzili się mówić ojczystym językiem, teraz za niego daliby ciało i duszę, że przed 50 laty w Czechach nikt nie wiedział o Czechach, a teraz kłócą się z rządem o prawa narodowe. To samo „waryactwo“ może podobne następstwa wywołać na Górnym Śląsku. Przed 30 laty nikt tam o Polakach nie wiedział, teraz ludność Górnego Śląska twierdzi, że jest ludnością — polską. Jakże się to da pogodzić z interesami wielkiej ojczyzny niemieckiéj? Więc póki czas i pora, trzeba niszczyć język polski a z nim tępić także narodowość. Na rządzie pruskim ciąży ten obowiązek dziś tem bardziej, że w ostatnich czasach zasypiał sprawę.

Ów komunista polityczny tak się rozkrzyczał w *Schlesische Ztg.*, że jeden z urzędników śląskich, obeznany osobiście z stosunkami Śląska a z profesyi pedagog, czuł się zniewolonym wystąpić przeciw niemu i potępić gwałtowne środki, jakich komunista ów doradzał, a to dla tego, że takowe nie doprowadziłyby do celu. Pedagog ów broni także rządu pruskiego przed zarzutami, jakoby popierał w szkołach język polski. Jako żywo, nie prawda! — powiada on, — po szkołach śląskich uczą jedynie dla tego języka polskiego, ażeby przy jego pomocy wyuczyć dzieci języka niemieckiego i ułatwić **germanizacyą ludu polskiego.**

Takie to głosy pojawiają się w gazetach niemieckich o ludzie polskim na Górnym Śląsku. Jesteśmy do nich aż nadto przyzwyczajeni, dla tego téż nie zrażamy się niemi i nie tracimy nadziei w naszą siłę żywotną.

Z miasta 1 sierpnia.

Będąc także abonentem naszego *Orędownika*, mam nadzieję, iż będziesz łaskaw, Szanowny Redaktorze, przyjąć niniejszy artykuł do druku w **sprawie profesyi szewskiej**, która to sprawa w czasach obecnych do dalszych rozpraw ważnym może być przedmiotem.

Czytając w zeszłym tygodniu w nr. 46 *Orędownika* korespondencyą z **Kłecka**, miałem zamiar zaraz na nią szanownemu korespondentowi odpowiedzieć, lecz dla braku czasu nie mogłem tego wykonać. Ale co się zwlekło, to nie uciekło!

Otóż szanowny korespondent zaczął się gorliwie rozwodzić najprzód o Spółkach pożyczkowych a potém zaczepił w rzemieślników, że z kasy pożyczone pieniądze do Żydów za towar znoszą. Potrącił o piekarzy, narzekał na rzeźników, a w końcu uderzył na szewców. Byłbym przemilczał, gdyby szanowny korespondent miał słuszność, ale tego przyznać mu nie mogę.

Jak wszystkie inne procedery, tak i profesya szewska ma wiele utrapienia. Kto nie ma dostatecznego kapitału, ten drugim wyrównać nie może, bo wszystko prawie urządza się teraz na

stopę fabryczną. Od r. 1849 zaczęła się cena towarów podwyższać, a obecnie idzie jeszcze wyżéj, tak że nawet za pieniądze trudno dostać skóry, bo prawie wszystkie noszą żołnierze na plecach jako tornistry. Wojsko, które wiele potrzebuje wyrobów garbarskich, występuje tu jako główny konkurent, z którym tylko ten walczyć może, który zakupuje towar ryczałtem. Zwyczajny rzemieślnik, nie mający wiele gotówki, koniecznie tracić musi i jest zniewolony kupować od Żydów kupców, bo zkąd indąd towaru nie dostanie. To jest jeden powód, dla czego nasz rzemieślnik jest zmuszony udawać się do Żyda kupca.

Do utrapienia naszych rzemieślników przyczynia się i to nie mało, że nasza publiczność nie płaci regularnie za odebrane towary. Jest to zwyczaj bardzo szkodliwy i u nas powszechniejszy, aniżeli między Niemcami. Skutkiem tego szewc wykłada i wykłada, a gdy do kasy nic nie wpływa, musi się zaciągać u Żyda, gdy u swojego zaciągać się nie może. Nie jest to jedyny powód rozlicznych utrapień profesyi szewskiéj, ale zawsze jeden z ważniejszych. Że szewcy po małych miasteczkach chodzą z botami po jarmarkach, to prawda, ale cóż w tem dziwnego, każdy spekuluje, jak może.

Ale wracam jeszcze do tego, że szewcy od Żydów towar kupują i do nich zanoszą pieniądze z Spółki pożyczone. Na to odpowiem, że nie tylko w Klecku, ale i my tu w Poznaniu tak robimy, ale temu nie jesteśmy winni, bo skądże wziąć towaru, gdy go tylko z handlu żydowskiego nabyć możemy. Miłoby nam było, gdyby szanowny korespondent był głębiej w tę rzecz zajrzał, a byłby się przekonał, że przyczyna złego w czém inném leży. Jak każdy zawód sam sobie wystarczyć nie może, ale potrzebuje pomocy handlów, tak i nasze rzemiosło. Dawniéj mieliśmy tu polskich kupców i polskie handle skór różnego gatunku; był kupiec Dziorobek, a nie tak dawno kupiec Koronowicz, który miał skład skór w Hotelu Paryskim. Wtedy było dobrze i wszyscy się do handlu po towar garnęli, bez wyjątku, Polak czy Niemiec. Majstrowie nasi obudwóch narodowości chętnie kupowali u tych panów towary, czego sam nieraz byłem świadkiem, i cieszyło nas to bardzo, że składy te były także w sobotę otwarte, kiedy synowie Abrahama święcili swój zakon. W składach tych, a mianowicie u p. Koronowicza, widzieliśmy nie tylko tutejszych rzemieślników, ale także z okolicznych miast, bo i towar był w umiarkowanej cenie i było z czego wybrać. Ale cóż się stało? Jeden handel został zwinięty, a drugi nie mógł się utrzymać. Dla czego? Nie chcę w to wchodzić. Ale czy szewcy temu winni, że pieniądze znowu zaczęły żydowskiem płynąć korytem i do żydowskich wpływać kieszeni? Toć prawdą jest, że my te pieniądze Żydom płacimy, ale płaci je także przez nas nasza publiczność. Czemuż więc wszystko na rzemieślników spędzać, niechże publiczność także myśli o tém, co ją dolega. Wszakże profesya szewska a handel skór, to są dwie różne rzeczy, bo to przemysł, a to kupiectwo; niechże więc kto założy handel skór, jak zakładamy handle pieprzu i korzeni, chociaż je musimy sprowadzać gdzieś z dalekich światów, a skóry mamy blisko. Wtedy rzemieślnicy będą chodzili do swoich i ustaną skargi na to, że pieniądze z naszych Spółek przechodzą w obce ręce. Że się zaś na nieszczęście nasze tak dotychczas dzieje, temu przecież szewcy nie są winni, boć oni się zajmują rzemiosłem a nie kupiectwem, więc też tylko kupować mogą w handlach skór, ale ich nie mogą zakładać. Gdyby to było prawdą, co szanowny korespondent z Klecka pisze, że szewcy powinni się starać o zakładanie handlów skór, żeby pieniędzy do obcych z Spółek nie zanosili, toby też musiało być prawdą, że szewcy powinni cielęta chować, aby mieć poddostatkiem towaru, a przecież tego nikt nie powie. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera, mówi stare przysłowie, niechaj więc kupiectwo nasze rzemiosła popiera, a będzie lepiéj. Wiemy o tem dobrze, że każdy początek trudny, praktyka i doświadczenie znajdzie się dopiero po 3 lub 4 latach. Oczywiście, że praktyka taka może kosztować setki talarów, ale niech się do rzeczy zabierze człowiek, co się zna na swoim fachu, to za naukę czyli, jak między sobą mówimy, „za gapowe" mniej zapłaci. Z duszy, z serca cieszylibyśmy się, ażeby znów trzeci jaki Polak zechciał się tu osiedlić jako kupiec skór, ale nie na jeden lub na dwa lata, ale na zawsze; wszyscybyśmy na tem zyskali, bo te pieniądze, co idą z profesyi szewskiéj do worków żydowskich, przechodzą tylko przez nasze ręce, a rzeczywiście idą z kieszeni naszej publiczności.

Nowiny polityczne.

— Jenerał *Manteuffel*, główny dowódzca wojsk we Francyi załogi niemieckiej, wyjechał ztamtąd za urlopem i podobno już nie wróci. *Frankfurter Ztg* straszne przeciw niemu podnosi skargi tak z ostatniej wojny, jak z czasów wojny z r. 1866 w zachodnich Niemczech. Do *N. fr. Presse* donoszą też, że z powodu wahania się, czy Manteuffel ma dostać dotacyą, cała sprawa uposaże-nia jenerałów jest w zawieszeniu. Otóż zarzu-cają mu pychę, okrucieństwo, przywłaszczenie sobie krzyża żelaznego, nieudolność, narażanie niepotrzebne wojska na straty i różne jeszcze grzechy wojskowe; oprócz tego zaś, że już w r. 1866 głosił, że wojna z Niemcami południowemi jest wojną między protestantyzmem a katolicy-zmem o panowanie w Niemczech. Otóż wyraź-nie to świadczy, że Manteuffel był wtajemniczony w skryte zamiary dworu pruskiego, i nie mogło być inaczej, bo był on zawsze ulubieńcem kró-la tak, iż Bismarck nie zdołał go przed laty kilku usunąć od boku króla, a o mało sam nie ustą-pił przed czterema laty.

— Z Katowic na Górnym Śląsku piszą do *Schles. Ztg.*: „Zamknięty z rozkazu rady ob-wodowej tutejszy kościół katolicki, obecnie zno-wu został otwarty na mocy polecenia rządowego, przesłanego katowieckiemu burmistrzowi. Ek-skomunikowany za nieuznawanie dogmatu nie-omylności ksiądz *Kamiński* ogłosił bezzwłocznie przez plakaty, poprzylepiane na rogach ulic, że zamierza odprawiać nabożeństwo w kościele tak jak przedtem, i tysiące ludzi, po większej czę-ści wieśniaków i robotników, przybyło na to we-zwanie. Po południu tegoż dnia utworzyła się gmina staro-katolicka w lokalu, gdzie dotąd *Kamiński* miewał swoje popularne odczyty. Zapewniają, pisze tenże korespondent, iż staro-katolicy nie ograniczą się na nieuznawaniu nowego dogmatu, ale zamierzają zaprowadzić także niektóre zmiany, np. zniesienie opłat za chrzty, śluby i pogrzeby, urządzenie gminy ko-ścielnéj na podstawach, jakie istniały za pier-wszych czasów chrześcijaństwa" i t. d.

— Ostatnie municipalne wybory w Paryżu odznaczyły się przedewszystkiem wielką obojętnością ludności. Na 450,000 zapisanych wyborców, głosowało tylko nie całe 190,000, a na 80 wyborow było tylko 30 ważnych. Doty-czas konserwatyści tryumfują, ale niewiadomo, czy po uzupełniających wyborach będą mieć większość w rodzie municypalnej. Prawdopo-dobnie na 80 obranych, konserwatystów będzie ...

— Znany pułkownik *Stoffel*, (były urzędnik wojskowy ambasady francuskiej przy dworze pru-skim), ogłosił teraz swoje słynne raporta woj-skowe i dołączył przedmowę zawierającą nie je-dno głębokie i trafne spostrzeżenie. Ponieważ właśnie teraz dzienniki francuskie głównie zaj-mują się reorganizacyą armii, przywróceniem karności i t. d., przytoczymy tu główny ...

Listy o wychowaniu.

IX.

Kochany Przyjacielu! W ostatnim liście stanąłem na tem, że życzyćby należało, aby kierunek pism naszych zmierzał do ustalenia wychowania religijnego, wpływy ich bowiem niezaprzeczenie są rozległe, one to wyrabiają i przeprowadzają zasady, jakie rządy duchowne, czy świeckie lub też pojedyńczy ludzie za zbawienne dla społeczeństwa uznają. Wpływy te atoli były i są dotąd jeszcze u nas całkiem zapoznane, a o pismach sądzimy według stylistyki, oglady i całego zewnętrznego ich układu, ale nie pytamy się, jakich zasad noszą w sobie zaród, ani troszczymy się o to, jaki płód z czasem wydadzą. Jak wpływy pisma na społeczeństwo dla nas są obojętne, tak samo wpływy na też pisma ludzi, którym powierzamy pióro, nie wielkiej są dla nas wagi; ujmą oni nas często łamą głośnych zdolności, uprzejmością i gorącém patryotyczném słowem, a podbici pełnem taktu i miłém wzięciem, oddajemy im ster pisma a z niém i wpływ na losy kraju, nie zapytawszy ich o zasady pod względem religijnym, społecznym i politycznym, zkąd też niejednokrotnie doznajemy zawodów. Pisarze ci nasi, otoczeni gronem równych sobie co do zdań i przekonań współpracowników, ujawszy się za ręce, wytorują sobie wzajemnie, a korzystając z berła, jakie dzierżą w ręku, rządzą według własnych wyobrażeń i zasad, nie wchodząc w to, czy społeczność je podziela, czy się na nie zgadza. Takie położenie jest dla społeczności nieznośne, jest to moralna niewola, indywidualne przekonanie nie ma wolnego oddechu, bo płuca są tylko jedne — pisarskie, a pisarz pozwala niemi oddychać tym tylko swym wybranym, którzy tym samym, co on, językiem mówią, i tém samém, co i on okiem patrzą, a reszta, — szemrząc, musi dusić w sobie przekonania własne, których wypowiedzieć głośno dla braku organu nie może. Pod jednym tylko względem, a to co do przekonań religijnych, to pisarze, jakieby tam były ich przekonania, jeżeli tylko zasadom ogółu przeciwne, wypowiedzieć ich nie śmią, tłumią je w sobie, niekiedy jednakże pomimo woli jednem słowem zdradzają swo zatajenie. Nie ważą się oni nigdy wyraźnie wystąpić przeciw kościołowi, bo wiedzą, że w takim razie społeczność nasza, przejęta religijnym duchem, od rzuciłaby ich od siebie, kiedy niekiedy jednakże w imię wolności i miłości, jako prawi Chrześcianie z obawy, aby kościół nie ścieśniał władzy świeckiéj, dość dwuznacznie się o nim wyrażają. Niektórym pismom naszym możnaby słuszny zrobić zarzut, że pod pozorem wojny z ultramontanami i zmartwychwstańcami podkopują podstępnie podwaliny katolickiego kościoła. Lud nasz, który nie widzi różnicy między wyznaniem a wyznawcą i który mniema, że ta religia uosobia się w duchowieństwie, to jeżeli słyszy podnoszące się głosy przeciw tym, których on uważa za przedstawicieli kościoła, zaczyna się wahać i traci religijną podstawę, a nie ma przed sobą niczego, coby mu ją zastąpić mogło.

Ciekawy jestem, jakby też pisma wojujące z ultramontanami zdefiniowały ultramontanizm? Biorąc nazwę tę w ścisłem znaczeniu, to my wszyscy w liczbie 230,000, którzy podpisaliśmy adres do Ojca św., jesteśmy ultramontanami, albowiem ultramontanizm jest to uznanie nieograniczonéj władzy papieża w sprawach kościoła katolickiego i przyznanie rządów świeckich w państwie kościelném. Nieprzyjaciele kościoła katolickiego podsuwają ultramontanizmowi dążności zmierzające do podniesienia wpływów kościoła na niekorzyść rządów świeckich, — ale to są podejrzywania, nie mające żadnéj podstawy tak samo, jak posądzanie umiarkowanych tendencyi liberalnych, że one do komunistycznego przewrotu prowadzą, nie da się uzasadnić. Jeżeli w najdrobniejszéj instytucyi potrzebne jest niezależne zwierzchnictwo, to bez porówna-nia najwięcéj jest ono na swojem miejscu w religii, któréj panowanie duchowe rozciąga się nad całym światem; i jeźliby to zwierzchnictwo, które Chrystus Pan Piotrowi św. powierzył, i które z stolicy apostolskiéj nad kościołem katolickim opiekę swą rozciąga, miało być o-... bione lub zniesione, to wtenczas musiałoby je zastąpić inne jakie zwierzchnictwo, i któ... wówczas zwierzchnictwo to miał objąć? ... nie kronikarz *Dziennika Pozn.*, który, kryty-kując program *Orędownika*, miał mu za złe, że o poszanowaniu zasad religijnych nie prze-... mniał — i bez ogródki się wyraził, że źle przy-sługuje się religii ten, kto ją chce przylatać do któréjkolwiek sprawy ziemskiéj, jak gniazda jaskółcze do ściany, okna czy komina, albowiem w potężnym łańcuchu narodowym i dla religii miejsce się znajdzie. A zatém mamy kandyda-ta do rozporządzania przyszłém zwierzchnictwem, które chce znaleźć stosowne dla religii miej-sce, a świątynia postawiłaby się zapewne na akc-... Oto masz próbkę religijnych wyobrażeń i ... ję, które pismo nasze prowincyonalne w świat puszcza, a wychowaniu religijnemu społeczeń-stwa zaprawdę źle się przysługuje. Stało to wprawdzie w czasie rozdrażnienia z powodu wyborów, nie jest to jednakże żadném tło-... czeniem, albowiem religia nie nakazywała człon-kom tak nazwanego stronnictwa ultramontań-skiego zakłócać porządku wyborczego; je-... popełnili grzech, to narodowy jako obywa-... kraju przeciw duchowi obywatelskiemu, i j... obywateli też należało ich sądzić, a nie mie-... w to charakteru duchownego, ani też rozsie-... nieuzasadnionych podejrzeń, że kościół ... pod swą dyscyplinę prawa polityczne zagar-... bo przez to najniesłuszniéj osłabia się zaufa-... do kościoła. Ucieszysz się pewnie, kochany, żeś mnie złapał, i powiesz: a! mam Cię ... czasie téj kłótni domowéj innego jak dziś byłeś zdania. Wierzaj mi, że się nie zmieniłem, miałem wówczas za złe i czułem może więcéj niż inni, którzy głośniéj odemnie krzyczeli, ...

z tej przedmowy: „Karność armii jest następstwem karności w rodzinie i w społeczeństwie. Dla czego w wojsku pruskiem karność jest tak silną i pewną? Bo młodzież od lat dziecinnych wdrażaną jest do posłuszeństwa, do szanowania władzy i do ścisłego wypełniania swoich obowiązków. Z tego wynika, że przełożeni nie potrzebują się troszczyć o utrzymanie karności, i to nas objaśnia, dla czego w wojsku pruskiem rzadkie są wypadki karania wojskowych. Nie będzie karności, w armii bez zupełnej zmiany w wychowaniu i kształceniu młodzieży francuskiej. Kto mieszkał w Prusach, ten wie, ile jest prawdy w tem zdaniu: „Bakałarze pruscy wygrali bitwę pod Sadową“. W Prusach, nauczyciele szkół rzadko się zajmują polityką, nie ganią głośno czynności władzy, ani dają z siebie przykładu nieposłuszeństwa. Skromni nauczyciele są też wysoce poważani, i nigdy nie zapomnę, jak bawiąc w Warcynie u p. Bismarka, z wielką ochotą i radością kanclerz z dwoma synami i ze mną odwiedzaliśmy bakałarza w sąsiedniem miasteczku. Pan Bismark doskonale wie, jakiej wagi dla państwa jest dobry nauczyciel elementarny; ale też proszę sobie wyobrazić, jak dobre wrażenie sprawiać muszą dowody szacunku dla skromnego nauczyciela, okazywane przez tak sławnego męża, jak p. Bismark“. Dla Francuzów, u których nauczyciel wiejski jest zwykle zarazem posługaczem kościelnym ogólnie lekceważonym, ten ustęp przedmowy pułkownika Stoffel powinienby być artykułem wiary politycznej. Dodajmy, że jenerał Faidherbe, który się oświadcza za ogólnym obowiązkiem służby wojskowej, współcześnie zaleca pruski system przymusowego nauczania i gorliwie sprawę nauczycieli elementarnych popiera.

— *Siècle* donosi, że nowy projekt reorganizacyi armii francuskiej zawiera postanowienie, iż każdy Francuz od 20—40 lat wieku, obowiązany jest do służby wojskowej; 4 lata służy w armii czynnéj, 5 lat w pierwszéj rezerwie, 3 lata w drugiéj, a 8 lat w trzeciej. Naczelnik władzy wykonawczej ma prawo dekretem powoływać pierwsze rezerwy pod broń. Do powołania innych rezerw potrzeba osobnéj ustawy.

— Do zgromadzenia narodowego nadeszły petycye od wielu miast, które żądają, aby im cały kraj stosunkowo zwrócił zapłacone Prusakom kontrybucye.

— Z Paryża donoszą, że szkoła Montparnaska będzie utrzymaną choć w połowicznej formie. Znoszą internat, a lekcye odbywać się będą na 3 piętrze nad Quai d' Orleans nad biblioteką polską. Lepsze to niż zniesienie całkowite, bo może ułatwić powrót do dawnego.

— Wyszedł ukaz, na zasadzie którego mają być zastosowane do nowszej emigracyi polskiej te same ukazy i rozporządzenia, jakie wydane były po powstaniu r. 1830 ze względu na ówczesną emigracyą, a mianowicie, że każdy wychodźca wracający do kraju stawiony będzie przed sądem wojennym, a wyrok nań zapadły przedstawiony ma być cesarzowi dla złagodzenia go. Otóż, jeżeli po roku 1831 najrozmaitsze wyroki zapadały na ludzi i najrozmaiciej były stosowane, począwszy od zupełnej wolności aż do wywiezienia na Sybir, niemniéj i teraz niepewność główną stanowi cechę nowego ukazu.

— Na Litwie grasuje cholera.

— W celu ułatwienia kolonizacyi zaborów w Azyi wyszło rozporządzenie rządowe, na mocy którego zasłużeni urzędnicy państwa mogą po tanich cenach nabywać obszary ziemi w Orenburgskiém i nad Uffą za spłatą ceny w 37 ratach rocznych.

— Przechodzenie w moskiewskie ręce dóbr ziemskich na Wołyniu nie ustaje. Oto znowu rząd wchodzi w umowę o nabycie dóbr Dubieńskich dla jednego z książąt panującego domu, miasto Dubno ma być osobno ufortyfikowane, — położone nad rzeką Ikwą, ma wejść w skład fortyfikacyj rozpoczynać się mających od cytadelli w Radziwiłłowie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań dnia 2 sierpnia.

—* Na *budowę teatru polskiego w Poznaniu* zebrał p. *Teodor Żychliński* dotąd 3,217 złr. i 10 tal. Prócz tego ofiarował *Juliusz Kossak* obraz swego pędzla, który ma być na rzecz teatru naszego sprzedany.

— *Cholera w Wilnie* jest dość silna, gdyż od 1 czerwca do 1 lipca zachorowało 649 osób, a z tych umarło 277; pomiędzy zaś 1 do 7 lipca zachorowało 496 i umarło 190. Cholera zatém nie zmniejsza się jeszcze, panuje ona oprócz w Wilnie, w powiatach: wileńskim, trockim, lidzkim, oszmiańskim, święciańskim, a w ostatnich czasach pojawiła się w Grodnie.

Z Ostrzeszowskiego 25 lipca. W naszém głównem powiatowém mieście osiedlił się przed 20 laty żydek, którego ogólnie nazywają „Abromem.“ Kupiwszy za pożyczane pieniędze narożnią kamienicę, założył w niéj szynk i destylacyą. Dziś przy wyszynku zatrudnia 2, czasem 3 mężczyzn i trzy szynkarki. Jedni piją kieliszkami, drudzy w większych ilościach zakupują trunek. Sucha Esterka odbiera pieniądze, a Abrom pochlebia chłopom, że „takiego wódki sam król polski nie pijał.“ Serce się człowiekowi kraje, gdy się widzi, u jakich to nauczycieli chłopi nasi dowiadują się o królach polskich, i u jakich to źródeł czerpią — truciznę moralności. Abrom w ciągu lat 20 tyle zrobił majątku, że dziś jest w stanie każdy początkowy grosz podwójnym luidorem zapłacić. Lud nasz, moralnie bardzo podupadły, pije u Abroma, choćby na śmierć, za czém idzie niemoralność i ruina materyalna. Widziałem na własne oczy, jak chłopi u Abroma, trykając kieliszkami, żegnali je, żeby im ta trucizna lepiéj smakowała. W ten sposób wielu już u Abroma swoje majątki przepiło i teraz z dziesięciu palcy się utrzymuje, albo o żebranym chlebie chodzi. Może się nasze szanowne duchowieństwo, które już pijaństwu tak wielki cios zadało, ulituje nad ludem naszym i wystąpi, czy w kościele, czy po za kościołem, ażeby przynajmniéj dorastające pokolenie uchronić od téj ruiny, inaczéj nasi wieśniacy potopią się tutaj wszyscy w kieliszkach.

Rozmaitości.

Rozmaitości nad rozmaitościami — czyli — Zgniłe i cuchne usposobienie wody. Dla urozmaicenia rzeczy w *Orędowniku* podajemy czytelnikom naszym dwa wzory poprawnego języka polskiego z czasów wieku XIX.

W *Połączonym Donosicielu powiatowym dla powiatu Kościańskiego i Bukowskiego* z dnia 20 lipca czytamy na samém czele pisma następujące uświadczenie, które bez wszelkich zmian, z jak najściślejszém zachowaniem oryginału podajemy:

„Część urzędowa.

Przez powódź łąk łęgów obrzańskich wskutku nagłych deszczów i przez takową przyprowadzoną zguiliznę siana. także przez wylugowania dołow torfowych i łęgów w skutku powodzi w połączeniu wysokiej temperatury w początku bieżącego tygodnia powzięła woda zguiłe i cuchne usposobienie.

Hemiczne zrewidowanie wody, wydało wiele kwasu humosowo—solnego i zguiłe substancye organiczne (części torfu)

Używanie takowej tak daleco zaplugawionej wody jest szkodliwo dla ludzi i zwierząt przeto ostrzegam używanie takowej wody. Także używanie ryb i rak ze rzeki Obry jest zdrowiu szkodliwe i przeto odradza się używanie nietylko zdechwdę, jaką stronnictwo zrywające solidarność wyborczą sprawie narodowéj wyrządziło, ale umiałem ołączyć ich charakter katolicki od polskiego i nie mieszałem religii z polityką. Dzisiaj niesnaskom tym domowym powinien położony być koniec, bo cierpi przez nie religia i narodowość, a koniec ten byłby arcypożądanym, ale może on nastąpić tylko za wspólnem porozumieniem się, ale nie przez walkę na pióra. Pióro, to nie oręż, a atrament, to nie krew; walka orężna musi mieć koniec, gdy słabszéj stronie zabraknie amunicyi i krwi, ale walka na pióra może trwać wiecznie, bo dowcipu i atramentu zawsze będzie dosyć. Jakkolwiek z jednej strony walka zdań i opozycya jest konieczną, albowiem ściera rdzę z myśli, zaostrza ją i coraz głębiéj prowadzi, tak z drugiej znowu strony taka walka, jak dzisiejsza, która nie wyjaśnia, nie przekonywa, tylko drażni, jątrzy i dodaje materyału do dalszéj walki, może ją tylko przedłużać w nieskończoność i niekorzystnie na wychowanie religijne wpływać.

Na co te nazwy, pytam, ultramontanie, narodowcy? Dla czego się nie nazywamy wszyscy Polacy, katolicy? A wszakże inaczej nazywać się nam nie wolno; pierwsze jest naszém nazwiskiem po Ojcach, z którém na świat przychodzimy, a drugie jest naszém imieniem, które na Chrzcie św. z namaszczeniem i zapisaniem do księgi wyznawców katolickiego kościoła odbieramy. Jeżeli liberały narodowcy chcą gorliwych katolików, wiernych stolicy apostolskiéj, mianem ultramontanów jako cechą fanatyzmu oznaczać, to jeżeli etymologicznie znaczenie téj nazwy rozbierzemy, to i nasi liberały narodowcy są ultramontanami. Wzdrygniesz się może, kochanku, ale tak jest rzeczywiście. Dopiero teraz się spostrzegłem, że za wcześnie przychodzę Ci z tą niespodzianką, ale wymknęła mi się z pod pióra, cofnąć jéj już nie mogę, tylko Cię proszę, zatrzymaj ją u siebie. Prawowiernych katolików nazywają ztąd ultramontanami, że oni we wszelkich sprawach religijnych odnoszą się po za góry — ultra montes — do Rzymu, jako stolicy kościoła katolickiego, czyli powszechnego; a że liberały narodowcy udają się we wszelkich kwestyach wolności także po za góry, do Paryża, stolicy wolności uniwersalnéj, czyli powszechnéj, ztąd też i im nazwa ultramontanów słusznie się należy. Jeżeli ultramontanom katolickim zarzucają, że oni zmierzają do rozprzestrzenienia powagi papieża z uszczerbkiem rządów świeckich, to i ultramontanom narodowcom sprawiedliwie zarzucić można, że oni, hołdując idei wolności powszechnéj i pracując dla jéj ucieleśnienia, wyrządzają krzywdę sprawie naszéj narodowéj; — oni idą jeszcze daléj, niż ultramontanie katolicy, bo oni poświęcają dla zasady — sprawę. Otóż dopiero widzę, że za daleko się znów posunąłem i że wkroczyłem w dział wychowania narodowego, ale trudno było bieg myśli powstrzymać, — przerywam ją jednak z zastrzeżeniem wszakże, że przy wychowaniu narodowém znowu ją nawiążę.

W téj chwili odbieram „Orędownika“ i dowiaduję się z niego, że rząd niemiecki zniósł wydział spraw katolickich, połączył je z sprawami ewanielickiemi i poruczył wydziałowi dla spraw duchownych. A zatem obawy moje o niezależność religii katolickiéj pod niemieckim rządem nie były płonne. Wiemy, jak jest usposobiony dla kościoła katolickiego kanclerz niemieckiego państwa, widzimy też ponurą dłuń przyszłość. Ważne i stanowcze zbliżają się czasy, bądźmy na ciężkie próby gotowi, a gdy im mężnie stawimy czoło i wytrwamy, kościół nasz zwycięży i utrzyma się w swych prawach. Jeżeli dotąd miało jeszcze jaki polityczny, acz fałszywy pozór, obciążanie kościoła naszego zarzutami zapanowania nad ziemskim światem, i jeżeli niedawno temu w obec liberałów narodowców nie śmiał Polak katolik przyznać się i powiedzieć wyraźnie, że za szczęście sobie poczytuje być katolikiem, aby go za zacofańca nie miano, to dzisiaj dążności rządu niemieckiego wpłynęły na zmianę okoliczności i stosunków; i dzisiaj, kto nie stawa w obronie praw Kościoła katolickiego aż do zachowania Ojcu Św. koniecznych do utrzymania niezależności duchownéj rządów świeckich w Państwie kościelném, ten stawa w szeregach przeciwników kościoła i przeciwników naszéj Ojczyzny. Wolność zdania i wolność przekonania nie jest w tym razie puklerzem, o któryby wszelkie prawdy rozbić się miały; są rzeczy, o których rozprawiać nie wolno, i są przypadki i chwile, w których przekonanie indywidualne poddać się winno przekonaniu ogółu. Pod względem kościoła i stolicy Apostolskiéj wszyscy katolicy mogą i wszyscy też muszą mieć jedno tylko przekonanie; kto chce zarezerwować sobie przekonanie własne, ten niechaj wystąpi z Kościoła, a wtenczas ma wszelką wolność, ale tak długo, dopókąd się katolikiem mianuje, odrębnego przekonania mieć mu nie wolno. Powiem Ci, że uważam za wielką niskość charakteru nieotwartość u tych wszystkich katolików, którzy pokątnie szemrzą przeciw kościołowi i nie zachowują jego przepisów, a nie mają dosyć odwagi zrzucić z siebie cechy katolickiéj religii, któréj wszelkich doznają dobrodziejstw. I tę to hipokryzyą nazywają postępem i tolerancyą, które o wiele stosowniéj byłoby nazwać podstępem i niewdzięcznością. Co do tolerancyi, to wszyscy niedowiarki jéj płaszczykiem okryćby się chcieli, a każdy określa jéj definicyą według potrzeby i jak mu z nią najdogodniej. Dzisiaj z resztą o tolerancyi w właściwém znaczeniu mowy być nie może, bo w naszém położeniu jest tylko czczym wyrazem, który na zewnątrz nie ma żadnego znaczenia, a wewnątrz niezrozumiałem odbija się echem.

W obec grożącego naszéj religii niebezpieczeństwa powinniśmy ją utrwalać w duszach wiernych przez dobry przykład, który mamy dawać zawsze współwyznawcom nas otaczającym. Ale o tém do następnego listu; — przestaję pisać, aby Cię zbyt nie nużyć.

Polecam się Twéj pamięci i przyjaźni. —

M. J.

łych ale i przez wapór wody osłabionych zwierz wodnych.

Panowie komisarze obwodowe zechcą sołtysom w konferencyach na powyższe uwagę zwrócić i takowym nakazać aby mieszkańców tyczących gmin ostrzegły. Także zechcą i panowie dyregenci magistrackie mieszkańców miast przez publiczne ogłoszenie o powyższem uwiadomić i ich ostrzedz.

Kościan, dnia 21 Lipca 1871.

(podp.) „Król. Radzca Ziemiański.“

„Wezwenie.“

Nasz batalion obrony krajowej pod Metz, ma brak w potrzebie życia jako i ciepłej odzieży.

Komitet podpisany ma zamiar wspomnione przedmioty usposobić i jak najspiesznicj pod Metz nadesłać.

Spodziewając iż powiat Kościański, jako sprawę honorową uważa, swojem do powiatu należącem obrońców ojczyzny, spieszno, i silno wsparcie udzielić.

Przełożoni dóbr, jako i gmin zostaną uprazsane, aby od domu do domu składki zbierały i tejże najpóźniej aż do wieczora dnia 23go b. m. w urzędzie radzcy ziemiańskiego odstawić.

Pieniądze są przód wszystkich przedmiotów najpotrzebniejsze, oprócz tego zostanie proszono o nadesłanie wełnianych szkarpetek, gaci, podkurtek jako i naturalii a szczególnie o słoninę, szynki, kiszków, a zmiast, towarów kolonialnych, araku, konjaku, tabaki i cygarów.

W powiecie Wollsztyńskiem zostanie w tem samem celu zbierano, i nastąpi odsełanie wspólnie w orszaku dwóch panów.

Jeżeli by jednego lub drugiego zamiar był, swojem pod Metz znajdującem krewnem, osobno przedmioty nadesłać, to się do celu tego, także okazya ofiaruje.

Kościan, dnia 15. Września 1870.

(podp.) *„Bianchi,* Staats-Anwalt. *Delsa.* Landrath. *Geissler,* Rechts-Anwalt. *Krug,* Bürgermeister. *Schatz,* Rechts-Anwalt. *Selle,* Apotheker.“

Wychodzi u nas, jak wiadomo, gramatyka języka polskiego, która wprowadza *a* pochylone. Nieznani autorzy powyższych wzorów języka polskiego opierają się widocznie na nieznanéj dotąd gramatyce, w której rzeczowniki z deklinacyi wychodzą garbate, a słowa przy konjugacyach, przeskakując z jednego czasu na drugi, nogi sobie łamać muszą. Owa gramatyka odznaczać się jeszcze musi tém niebezpieczném „usposobieniem,“ że schlebia najwyraźniéj zasadom komunistycznym, bo rzeczowniki rodzaju męskiego przebiera na rzeczowniki rodzaju żeńskiego.

Do czego owa komunistyczna gramatyka dąży, trudno odgadnąć. Czy może do skażenia języka polskiego? — ne léber frojnt, wyrt nysz drauz!

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 30 lipca.

		najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna	za szefel 84 fnt	92½	91½	90
poślednia		85	82½	81¼
ordynarna		80	75	70
Żyto piękne	80	59	58½	58
pośledniе		57	56	55
ordynarne		—	—	—
Jęczmień duży	74	—	—	—
[illegible]		—	—	—
Owies	50	40	37½	36
Groch wrący	90	—	—	—
na paszę		—	—	—
Rzepik zimowy	74	113	110	108
Rzep		114	111	108
Rzepik letni		—	—	—
Rzep		—	—	—
Tatarka	70	—	—	—
Kartofle	100	—	—	—
Wyka	90	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
niebieski	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft.	tal.	—	—	—
biała		—	—	—

Rzep w Wrocławiu 31 lipca (2000 funt.) 105—106 tal.

Toruń, 27 lipca. Pszenica 123—128 ft. pstra 62—67 tal. dto 129—131 fnt. 68—71 tal., jasna 123—128 fnt. 66—71 tal., dto 129—131 fnt. 72—74 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 40—43 tl. 119 do 122 ft. 44—45 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na pasze 40—42 tal., wrący 43—50 tal., za 2250 fnt.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	101¼
Akcye marchijsko-poznańskie	44
Obligi państwa pr.	83¼
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	88⅝
Poznańskie listy rentowe	89¼
Polskie listy zastawne likwid.	69
Rosyjskie banknoty	
[illegible]	79¾
Lombardy	234¼
Losy 1860	98¼
Amerykany	88
7% procentowe Rumuny	97¾
Włoskie papiery	39¼
Turki	59¼
	45¼

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.